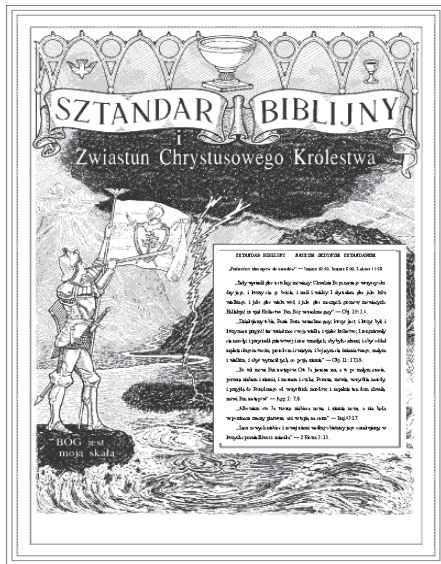


# SZTANDAR BIBLIJNY

## i

# Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Stugi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Stugi” i w celu bronięcia oraz broniącej się Prawdy epifanio-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny  
„EPIFANIA” w Warszawie.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,  
skrytka pocztowa nr 102.00-961 WARSZAWA 42

## JEZUS NA ŚWIECIE KUCZEK

JAN 7

**W** WYNIKU cudownego nakarmienia pięciu tysięcy ludzi tłum obwołał naszego Pana wielkim prorokiem i zamierzał siłą uczynić Go królem (Jan 6:14,15). Pan wiedział jednak, że nie taki był Boski plan; wprost przeciwnie, miał wypełnić misję polegającą na znoszeniu sprzeciwiania się grzeszników, która miała zakończyć się śmiercią. Wiedział także, iż tylko w ten sposób mogło być osiągnięte Królestwo, którego był dziedzicem — że Królestwo Mu obiecane nie było z tego świata ani obecnego porządku czy układu, lecz nowego wieku. Dlatego nasz Pan odprawił uczniów łodzią, a sam odszedł w góry, po czym spotkał ich idąc do nich po wodzie (por. Mat. 14:22-25).

Od tego czasu kolejne sześć miesięcy głoszenia i nauczania w Galilei bez jakiegokolwiek próby ze strony Jezusa wykorzystania popularnego zainteresowania Jego cudami, w dążeniu do obwołania Go królem, pobudziły do krytycznego myślenia Jego braci, rodzinę, którzy zaczęli tracić zaufanie, ponieważ ich zainteresowanie przez cały czas wynikało bardziej z dumy niż wiary.

Gdy nadszedł czas udania się do Jerozolimy dla uczczenia świętą kuczek zauważyli, że Jezus nie czyni żadnych szczególnych przygotowań, by w nim uczestniczyć. Pragnęli, by Jego moc została poddana próbie. Ich postawa mówiła: albo zrób coś i uczyni -się wielkim w oczach całego świata, albo porzuć całą tę sprawę i przyznaj, że twe pretensje do mesjaństwa są oszustwem. Stąd ich pytanie: Dlaczego nie idziesz na święto?

Każda osoba wygłaszająca takie twierdzenia jak ty, nie powinna czynić tego w tajemnicy, lecz szukać okazji do największego rozgłosu. Mówisz nam, że masz życie wieczne i możesz je dać innym, ale najwyraźniej boisz się ryzykować swoim życiem: „Bo i bracia jego nie wierzyli weń”(Jan 7:2-5)

Odpowiedź naszego Pana wskazała, że ich przypadek jest całkiem odmienny od Jego — oni mogli pójść na święto w każdej chwili, lecz Jego dotyczyły pewne ograniczenia. Nie ściągnęli na siebie takiej gwałtownej niechęci najbardziej wpływowej i potężnej klasy tego narodu (w.7,8). Pan postąpił tak z wierności Prawdzie, której przyszedł służyć na tym świecie. Choć prawdą jest, że Jezus „nie chciał bawić w ziemi Judzkiej, przeto że Żydowie szukali, aby go zabili” (w.1), jednak widoczne jest, że nie z jakiegokolwiek obawy przed śmiercią, lecz dlatego, że zdawał sobie sprawę, iż „jeszcze nie przyszła godzina jego” (w.30). Dlatego uważał za swój obowiązek współdziałanie w miarę swoich możliwości w tym, co wiedział o planie Ojca, a nie ignorowanie tego planu tak, by dla swego uwolnienia potrzebować cudu, aby Boski plan nie został pokrzywany.

### LEKCJE DLA NAS

Są tutaj lekcje dla wszystkich, którzy usiłują postępować śladami Mistrza:

(1) Jeśli nie natrafiamy na żaden sprzeciw świata, to dlatego, że nie jesteśmy wierni Słowu Ojca i związanej z nim wyznaczonej nam misji — nie zajmujemy się

sprawami Ojca — ponieważ nasz Mistrz oznajmił, że taka opozycja będzie nam, Jego naśladowcom, towarzyszyć, jak towarzyszyła Jemu. Nie jesteśmy ze świata, świat będzie więc nas nienawidzić, będzie mówić o nas źle i fałszywie oraz sądzić, że ci, którzy nas prześladowają, służą Bogu (Mat. 5:11). Stanowcze oświadczenie Apostoła brzmi: „Aleć i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (2 Tym. 3:12). Dotąd trwają prześladowania. Jeśli w ogóle jesteśmy uwolnieni od takiej opozycji, jest to pewną wskazówką, że nie żyjemy zgodnie z naszymi przywilejami w pobożności, nie postępujemy dostatecznie dokładnie śladami Jezusa, by nie budzić wrogości przeciwnika i jego zaślepionych sług.

(2) Powinniśmy pamiętać, że szczególnymi przeciwnikami naszego Mistrza nie był niewierzący świat, lecz niewierzący, niewierni obłudnicy świętości i pełnego oddania dla Boskiego prawa. Tak i w naszym przypadku: naszych szczególnych przeciwników, oszczerców i prześladowców należy szukać wewnątrz, a nie poza granicami nominalnego kościoła chrześcijańskiego.

(3) Oczekując cudownej Boskiej interwencji dla naszego zachowania (por. Mat. 4:5-7), możemy skorzystać z przykładu naszego Pana, który nie narażał się niepotrzebnie i niemądrze w niebezpiecznych sytuacjach. Tak jak nasz Pan, nie możemy jednak pod żadnym pozorem zapierać się Prawdy czy też zaniechać obowiązku zachowania życia. Widzimy, że gdy nadszedł najlepszy i najbardziej właściwy czas, nasz Pan udał się na święto, przemawiał bez lęku i odwrotnie. Tak i nasza rozważa w zachowywaniu życia itp. nie powinna być wynikiem strachu i braku zaufania w Boską opatrność lub braku odwagi w wypełnianiu naszego obowiązku, lecz jedynie ostrożnością i rozważą, która pragnie możliwie najbliżej współpracować z Boską wolą.

Nasz Pan wiedział o zamiarach faryzeuszy zabicia Go. Wiedział też, że o wiele bardziej będą się wahać z podjęciem takiej próby przy okazji tych świąt, gdy Jerozolima będzie pełna odwiedzających (tysiące z nich byłoby z Galilei, mniej lub więcej Jego przyjaciół oraz uczniów, którzy także byli Galilejczykami). Być może wiedział także o pewnych umowach między władcami, by aresztować Go na początku święta podczas zamieszania związanego z przybywaniem pielgrzymów. Tak czy inaczej, działając według swej najlepszej wiedzy o sytuacji, zwlekał z pójściem do Jerozolimy dopóki nie ściągnęły tłumy, i wtedy dopiero udał się spokojnie na święto, unikając nauczania, cudów itp. (Jan 7:10).

### **„NIGDY TAK NIE MÓWIŁ CZŁOWIEK, JAKO TEN CZŁOWIEK”**

W połowie świątecznego tygodnia Jezus wstąpił do świątyni i nauczał ludzi. Wcześniej wrogowie poszukiwali Go, i byli raczej zdziwieni, że nie przybył, jak zwykle to czynił, ale teraz ujrzeli Go nauczającego jawnie i odwrotnie. Lecz powstrzymali się od użycia siły wobec Niego, ponieważ obawiali się ludu — że zbyt wielu będzie przejawiać choćby sympatię dla Jego nauk, uznając, że „uczył je jako moc mający” (Mat. 7: 29) — z przekonaniem, nie tak niepewnie, jak oni sami. Fakt, że wielu z tłumu odniosło dodatnie wrażenie, pytając się nawzajem czy mogą oczekiwać ze strony

Mesjasza, w czasie Jego przyjścia, większych cudów od tych, jakich Jezus już dokonał, a także fakt, że nauczał publicznie, a władcy Mu nie przeszkadzali, nasunęły niektórym pytanie (Jan 7:26): Czy władcy naprawdę uznają, iż On jest Mesjaszem?

Tak więc władcy dostrzegli, że ich powściągliwość rzeczywiście pomaga sprawie, której nie cierpieli, i wysłali sługi, żeby Go aresztowali, lecz ci najwyraźniej uważali, że nie będą usprawiedliwieni w oczach ludu aresztując Go, chyba że usłyszą z Jego ust jakieś buntownicze, anarchistyczne lub bluźniercze słowa; czekali więc i obserwowali Go. Będąc oczarowani „wdzięcznością onych słów, które pochodziły z ust jego”, wrócili bez Jezusa mówiąc: „nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek” (Łuk. 4:22; Jan 7:46).

Wtedy Nikodem (członek Sanhendrynu), w sercu uznający Jezusa za nauczyciela zesłanego od Boga (choć wątpiacy w Niego jako Mesjasza),<sup>1</sup> podniósł głos i przemówił w obronie sług: „Izali zakon nasz sądzi człowieka, jeśliby pierwiej nie słyszał od niego i nie poznałby, co czyni?”. Nawet to odwołanie się do sprawiedliwości spotkało się z sarkastyczną uwagą: „Izaliś i ty Galilejczyk?” (w.51, 52). Zebrani rozeszli się, rozgniewani z powodu nieudanej próby morderstwa.

Tak dalece jak to jest możliwe, powinno być w przypadku wszystkich naśladowców Pana. Ich słowa winny być pełne wdzięczności, umiarkowania i wypływać z serc przepełnionych miłością do Prawdy i wszystkich tych, którzy ją miłują i jej szukają. Ich słowa nie powinny nigdy przekraczać granic rozsądku i sprawiedliwości, i zawsze pozostawać w dokładnej zgodzie z Boskim Słowem. Sposób bycia, zachowanie jako żywych listów, także winny harmonizować z tym, tak, by nawet ich wrogowie dziwili się i wiedzieli o nich, iż byli z Jezusem i uczyli się od Niego.

Pamiętając o morderczych zamysłach Swych wrogów i wiedząc, że „musiał Chrystus cierpieć, i ... zmartwychwstać” (Łuk. 24:46), oraz że koniec Jego pielgrzymki był oddalony zaledwie o sześć miesięcy — nasz Pan powiedział: „Jeszcze na mały czas jestem z wami; potem odejdę do tego, który mię posłał” (Jan 7:33). Następnie biorąc pod uwagę ucisk, jaki miał przyjść na Izrael, wyjaśnił Apostołom (Mat. 24) i powiedział, że przejdą bardzo wiele zanim On znowu, w drugim awdencie, przedstawi się im jako Mesjasz; dodał też: „Szukać mię będziecie, ale nie znajdziecie” (w.34).

Żydzi na swój własny sposób szukali Mesjasza podczas trwającego dziewiętnaście stuleci ucisku, jakiego doznawali od tamtego czasu, ponieważ — jak oświadcza Paweł — „inni zatwardzeni są” (Rzym. 11:7) z wyjątkiem garstki tych, którzy przyjęli Pana podczas Jego pierwszego awdentu — „czasie ich nawiedzenia” (Łuk. 19:44). Dlatego nasz Pan powiedział im później: „nie ujrzycie mię *aż przyjdzie czas*, gdy rzeczenie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim” (Mat. 23:39; Łuk. 13:35). Prorok podaje nam, że *wówczas* będą patrzeć na Tego, którego przebodli, i płakać nad Nim, jako nad jedynym umiłowanym synem, i że *wtedy* Pan wyleje na nich ducha łaski i modlitwy (Zach. 12:10), a ich zaślepienie ustąpi (Rzym. 11:25-32).

## „GDZIE JA IDE, WY PRZYJŚĆ NIE MOŻECIE”

Gdy Pan oznajmił, że nie mogą iść za Nim tam, gdzie On idzie — ludzie zastanawiali się, czy nie miał na myśli tego, co już pokazał w gotowości głoszenia najniższym klasom Izraela (celnikom i grzesznikom), a teraz zamierza całkowicie opuścić Palestynę i udać się do Żydów „rozproszonych wśród pogan” (Jan 7:35). Lecz On nie myślał ani o tym, ani o zakładaniu królestwa, do którego oni nie mogli wejść, lecz chciał powiedzieć, że idzie do nieba i że oni nie mogli tam pójść. Wynika to z Jego późniejszego oświadczenia: „Wyście z niskości, a jam z wysokości; wyście z tego świata, a jam zaś nie jest z tego świata. Przetom wam powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych” (Jan 8:21-29).

Lecz biedni, niewierzący Żydzi nie są jedynymi, którzy nie mogą pójść do nieba. Pismo Święte wyraźnie podaje, że nie poszli tam wierni Abraham, Izaak i Jakub ani żaden ze świętych proroków (zob. Dz.Ap. 2: 34; Żyd. 11:39,40; Jan 3:13). Co więcej, te same słowa powtórzył nasz Pan swoim wierzącym naśladowcom: „Jeszcze maluczko jestem z wami: będziecie mię szukać, ale ja jakom rzekł Żydom: Gdzie ja idę, wy przyjąć nie możecie; tak i wam teraz powiadam” (Jan 13: 33). Jest tak, ponieważ wierzący z przeszłości, jak i wierzący obecnego wieku nie mogli pójść do naszego Pana, lecz ci, którzy byli właściwie pouczeni z Jego Słowa żarliwie wyglądali *Jego powrotu*, Jego drugiego adwentu, przyjścia w chwale i w mocy królestwa, ponieważ On obiecał: „przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś ja jest, i wy byli” (Jan 14:3).

Wielu straciło z pola widzenia tę obietnicę przedstawioną w Ewangelii i w jej miejsce przyjęło nadzieję, która nie ma żadnej podstawy prócz tej, jaką miały błędy cielesnego Izraela w „tradycjach starszych” — nadzieje, że gdy umrą, nie będą martwi, lecz bardziej żywi niż kiedykolwiek, nadzieję, która pozostaje w sprzeczności z rozumem i ze Słowem Bożym, w którym nie znajduje ani jednego słowa na swe poparcie. Lecz „ktokolwiek ma tę nadzieję w nim [nadzieję powtórnego przyjścia Pana, w celu zebrania Swoich klejnotów, zabrania wiernych do siebie i ustanowienia królestwa] oczyszcza się, jako i on czysty jest”. Nie ma większej zachęty do wierności od tej prawdziwej nadziei Ewangelii.

## „WIELKI DZIEŃ” ŚWIĘTA

Opisując święto kuczek jako całość, Geikie (znany historyk biblijny) mówi:

„Cały tydzień był bardzo ożywiony, na wielkim ołtarzu paliły się w całości ofiary całopalenia z wołów, jagniąt i baranków, oprócz uroczystych ofiar porannych i wieczornych, ofiar sabatu i niezliczonych prywatnych dobrowolnych ofiar wszelkiego rodzaju. Każde nadające się do tego miejsce w Jerozolimie oraz w dolinach i na zboczach wokół niej było pokryte szafasami, czyli namiotami z plecionych prętów, przybranych gałęziami drzew, palmowymi liśćmi i różnego rodzaju ozdobną zielenią”.

Ostatnim dniem święta namiotów był dzień ósmy. Siedem dni tego święta było poświęconych na składanie ofiar, a na ołtarzu płonęło siedemdziesiąt cielców (4 Moj. 29:12-34). Rozumiano, że są to ofiary za cały świat. Dzień ósmy (w.35-38) był szczególnym żydowskim dniem, najbardziej radosnym w tym radosnym święcie dziękczynienia. Ten ostatni dzień owego święta, dzień szczególnej radości, miał jedną osobliwą cechę — *ofiara wodną*. Wybitny historyk biblijny Edersheim podaje nam następujący bardzo interesujący opis ostatniego dnia święta namiotów, tego wielkiego dnia:

„Wyobraźmy sobie siebie w gronie wiernych, którzy w 'ostatnim, wielkim dniu tego święta' wychodzą o świcie ze swych kuczek, by wziąć udział w uroczystości. Wszyscy pielgrzymi są w świątecznych strojach. W prawej ręce każdy niesie gałąź składającą się z gałązki mirtu, lub wierzby, związanej gałązką palmową (3 Moj. 23:40). W lewej ręce gałąź tzw. rajskiego jabłka, gatunku cytryny. Tak przystrojony, świąteczny pochód dzielił się na trzy grupy. Jedna z nich przy dźwiękach muzyki zaczynała pochód od świątyni. Szła za kapłanem, który niósł złoty dzban mogący pomieścić trzy *log* (nieco więcej niż litr). Dochodzili do źródła Syloe znajdującego się w dolinie leżącej na południe od świątyni. Z tego źródła kapłan napełniał złoty dzban wodą i przynosił z powrotem na dziedziniec świątyni wśród okrzyków tłumu oraz przy dźwiękach cymbałów i trąb. Radość była tak wielka, że rabini mieli zwyczaj mówić, iż ten, kto nigdy nie uczestniczył w tej ceremonii, i innych podobnych ceremoniach, którą cechowało się to święto, nie wie co znaczy radość. Czas powrotu był tak ustalony, że przybywano akurat wtedy, gdy na wielkim ołtarzu całopalenia kładziono części ofiary na zakończenie zwykłej ofiary porannej. Na ołtarz wylewano wodę ze złotego dzbana. Zaraz potem, przy akompaniamencie fletu intonowano wielki 'Hallel', składający się z Psalmów 113-118, jako modlitwę lub częściej jako dialog. Przy końcu tej świątecznej posługi porannej następowała przerwa w ceremonii, w czasie której kapłani przygotowywali się do złożenia specjalnych ofiar tego dnia. W tym momencie podniósł się, tak głośny, że słyszany w całej świątyni, głos Jezusa. Jezus nie przeszkodził w obrzędach, ponieważ kapłani na chwilę je przerwali; On je wyjaśnił i wypełnił”.

To właśnie w tym dniu, i prawdopodobnie w związku z wylewaniem wody, biorąc ją jako temat, nasz Pan przemówił i powiedział: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie a pije” (Jan 7:37). Wtedy przedstawił siebie jako dawcę wody życia, tak jak to uczynił w bardziej prywatnej rozmowie z Samarytanką (Jan 4: 5-26). Dla wszystkich, którzy Go przyjmują, jest On źródłem życia, źródłem prawdy, źródłem odnowy. W każdym ludzkim sercu są pragnienia, a wszyscy, którzy próbowali je zaspokoić z ziemskich źródeł sławy, przyjemności czy bogactw, stwierdzili, iż nie dają one zadowolenia, zaś ci, którzy otrzymali wodę życia — prawdę, łaskę Bożą w Chrystusie — otrzymali tę jedyną cząstkę niosącą zadowolenie. Panie, zawsze udzielaj nam tej wody.

## GDY BÓG BYŁ SAM

„Od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem” (Ps. 90:2)

„Ja Pan, toć jest imię moje, a chwały mojej nie dam innemu” (Iz. 42:8)

„My mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko” (1 Kor. 8:6)

„Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” (5 Moj. 6:4)

**T**E i inne wersety Pisma Św. mówią o osobowym Bogu, Ojcu i dawcy życia wszystkich, owym Wielkim Jedynym, który mieszka w wieczności. Święty Paweł oznajmia, że dla pogan „jest wiele bogów i wiele panów, ale my mamy jednego Boga Ojca” (1 Kor. 8: 5,6) i jednego wyznaczonego przez Niego pośrednika w stosunkach z ludzkością — „jednego Pana Jezusa Chrystusa” — „aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:11). Pismo Święte mówi nam o „początku stworzenia Bożego”. A zatem przed tym początkiem stworzenia był czas, kiedy Bóg Jehowa był sam — „Ten, który mieszka w wieczności”. Nawet nie było z Nim wielkiego Michała, wielkiego Mesjasza, którego Bóg tak wysoce wywyższył i którego, jak oświadcza, nadal będzie zaszczycał przez całą wspaniałą wieczność. Nie było Go z Ojcem przed początkiem stworzenia, ponieważ On sam był „początkiem stworzenia Bożego”, „pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych” (Obj. 3:14; Kol. 1:15). Był pierwszym przejawem i wyrazem Boskich przymiotów (Jan 1:18).

Ten potężny Bóg, Jehowa, zupełny sam w sobie, jest nasz — ten sam wczoraj, dziś i na wieki. On się nie zmienia. Każdy przymiot Boskiego charakteru był miliony lat temu ten sam co teraz, lecz charakter ten nie był objawiony. Każdy etap stwarzania zmierzał do coraz pełniejszego objawienia Boskiego charakteru, a każdy kolejny krok i postęp w tworzeniu sprowadzał nowe stworzenia zdolne zrozumieć Tego Wiecznego. Sądzimy, że przypuszczenie, iż twórcza moc Jehowy będzie wykonywana nadal przez całą przyszłość nie będzie nierozsądne.

Zdjęcia kosmosu odkrywają miliardy słońc, wokół których krążą układy planet, takie jak wokół naszego słońca (którego jedną z planet jest Ziemia). Uważamy, że nie jest nierozsądnym przypuszczenie wysnute na podstawie Biblii, iż wielkie dzieło porządkowania setek miliardów planet będzie się rozwijało przez wieczność i że dzieło Boskiej łaski, rozpoczęte na Ziemi, będzie kontynuowane w całym wszechświecie na miliardach układów planetarnych, zbyt odległych od nas, by można było je teraz dostrzec.

### BÓG BĘDZIE KONTYNUOWAŁ TWÓRCZE DZIEŁO

Według niektórych (na przykład deistów) dla Boga byłoby całkowicie zbyteczne zajmowanie się jeszcze swymi stworzeniami, ponieważ (jak utrzymują) po uczynieniu ich doskonałymi i poddaniu działaniu doskonałych praw natury nie potrzebują, a więc i nie zwracają, Jego uwagi. Według nich, odciął się On od swych dzieł nie tylko jako od czegoś odrębnego od Niego, lecz także od czegoś, z czym na zawsze skończył, i co wobec tego nie wymaga Jego troski, i czego On nie potrzebuje. Jest jak zegarmistrz, który po wykonaniu w sposób mistrzowski dobrego zegarka z dobrych materiałów, nakręcając go przy sprzedaży mówi: Żegnaj na zawsze. Taki jest ich pogląd o Bogu, który jest nie

tylko czymś całkowicie odrębnym, lecz także całkowicie *oderwanym* od świata, w pełnym tego słowa znaczeniu. Gdy rozważamy ów pogląd o Bogu, stwierdzamy, że jest całkiem prawidłowy aż do momentu, w którym stworzenie uznane jest za doskonałe i jako takie nie interesujące Boga. Od tego miejsca dostrzegamy jego braki. Tak więc nasz pierwszy zarzut wobec tego poglądu brzmi: Uczy, że ziemia jest doskonała, podczas gdy Biblia, rozum i fakty mówią przeciwnie. Ziemia jest częścią stworzenia i choć Biblia powiada, że pewnego dnia będzie doskonała — gdy cała ziemia stanie się rajem (Ezech. 36:30,34-36; Iz. 35:1,2; 65:21-25) — to wyraźnie oznajmia, że zarówno ziemia, jak i istoty żywołone są niedoskonałe (1 Moj. 3:17-19; Rzym. 8:19-22).

Chwila zastanowienia wykaże, iż fakty zgadzają się z tymi tekstami. Olbrzymie jałowe tereny ziemi, takie jak pustynie Sahary, Gobi, Arabii, Ameryki itp., są oczywiście dalekie od doskonałości. Ogromne obszary lodów Arktyki i Antarktydy pokazują nam bardzo niedoskonałą część ziemi. Niezmierzone bagna i moczary tropików oraz niektórych rejonów strefy umiarkowanej, myślącemu umysłowi nie wydają się doskonałe. Powszechność warunków tworzących choroby na znacznej pości ziemi, bezpośrednio związanych ze środowiskiem danego obszaru, jego klimat i atmosfera — nie zgadzają się z myślą o doskonałości natury.

Także gdy spojrzymy na liczne dowody fizycznej, umysłowej, moralnej i religijnej niedoskonałości rodziny ludzkiej oraz na dowody niedoskonałości w świecie zwierząt, ptactwa, owadów, gadów i ryb — musimy przyznać, że ziemia jest pod tymi względami daleka od doskonałości. Trzęsienia ziemi, wulkany, susze, głody, kataklizmy, zarazy, plagi, choroby, epidemie, tornada i fale pływowe, to kolejne oskarżenia doktryny doskonałości natury. Zakwestionowanie tej doktryny usprawiedliwia także potworność niektórych przypadków narodzin, walka o przetrwanie oraz zasada siły — powszechne w całej przyrodzie. O ile wiemy przez analogię, planety naszego układu słonecznego oraz planety wszystkich innych układów słonecznych są, podobnie jak nasza, dalekie od doskonałości (z wyjątkiem mieszkania Boga i aniołów).

Czy ktoś może uczynić zarzut, iż takie rozumowanie oznacza, że dzieło Stwórcy jest niedoskonałe? Na to odpowiadamy: tak i nie. Ta część Jego twórczego dzieła, która jest zakończona, niewątpliwie jest bez skazy (5 Moj. 32:4). Lecz jak dalece sięga nasza wiedza, jest tylko jedna gwiazda we wszechświecie, na której Boskie dzieło zostało zakończone — gwiazda, na której mieszkają Bóg i aniołowie, i na której Bóg wzbudził zmartwychwstałych wiernych świętych. Nierozsądne byłoby żądanie, abyśmy wierzyli w doskonałość nie dokończonego Boskiego dzieła, tak jak nierozsądne byłoby od nas żądanie, abyśmy wierzyli w doskonałość nie dokończonego przez zegarmistrza zegarka, nie skończonego pojazdu producenta samochodów czy nie dokończonego dynama elektryka.

Żaden nie dokończony wynalazek ani stworzenie nie może być doskonałe. Wymienione wyżej niedoskonałości na ziemi i niewątpliwie także na innych planetach, są wynikiem nie zakończonych w ich przypadku Boskiego procesu stwarzania. Gdy takie procesy dobiegną końca, wtedy one, oraz Ziemia, będą doskonałe (jak uczy o tym Pismo Święte). W Biblii znajdują się też wzmianki, że Jezus i święci będą mieć jako swą wieczną pracę do wykonania doprowadzanie do doskonałości jednej planety po drugiej w celu ich zamieszkania (Rzym. 8:17; Iz. 9:7). Jest to całkiem odmienna perspektywa tego, jak wierni spędzać będą wieczność, od tej, przekazanej nam w nieformalnej teologii — „próżnowania wokół tronu, zabijania czasu i grania na złotych harfach”!

Patrząc na te rzeczy z powyższego punktu widzenia, od razu dostrzegamy z jednej strony niezgodność poglądu o doskonałości natury z faktami i Biblią, a z drugiej strony taką zgodność chrześcijańskiego zapatrywania na naturę i stosowność oświadczenia Jezusa: Mój Ojciec pracuje aż dotąd (Jan 5:17) — to znaczy, że Ojciec pracował przez cały czas, nawet jeśli chwilowo przerwał swe twórcze dzieło wobec ziemi i człowieka od chwili stworzenia Ewy aż do teraz (która to przerwa skończy się po Tysiącleciu).

A zatem deistom i innym mówimy: Przyjaciele! Boskie dzieło twórcze wobec człowieka i wszechświata nie jest jeszcze skończone: Bóg nie mógł więc się wycofać z pracy jedynie częściowo zrealizowanej. Jego doskonałość dowodzi, że musi kontynuować swe dzieło dopóki nie będzie kompletne. Jeśli tak jest, całe wyobrażenie deistów (i innych) o obecnym stosunku Boga do wszechświata, człowieka i natury musi być błędne.

Powinniśmy nie zgodzić się z takim niewłaściwym poglądem, który Bogu nie przyznaje żadnej opatrnościowej opieki nad swoimi stworzeniami. Sam fakt nie dokończonego wszechświata oznacza opatrnościowe zachowanie jego wymagających uzupełnienia elementów, by dotychczasowe postępy procesu twórczego nie zostały stracone, lecz były zachowane jako podstawa pod następne etapy stwarzania.

Boskie metody wobec innych światów i ich mieszkańców z pewnością objawiają wszechstronność Boskiej mądrości. Rozumiemy na przykład, iż Biblia wskazuje, że chociaż dozwoleństwo zła na ziemi było mądre, niekoniecznie mądre i korzystne byłoby dozwoleństwo na podobne panowanie grzechu i śmierci na jakimkolwiek innym z miliardów światów. Czyż nie widzimy wyraźnego powodu dozwoleństwa zła na ziemi — dozwoleństwa na panowanie grzechu i śmierci, które przez sześć tysięcy lat na pozór przynosi Stwórcy wstyd, degraduje ludzkość, zadziwia aniołów i czyni nasz rodzaj wzdychającym stworzeniem? Właściwego spojrzenia na ten temat wraz z pewnym uświadomieniem sobie wielkości Boga zaczynamy nabierać dopiero wtedy, gdy dochodzimy do zrozumienia, że królestwo Mesjasza na pewno wyprowadzi porządek z tego zamieszania.

### **BOSKIE CELE OBJAWIAJĄ JEGO PRZYMIOTY**

Ilustrację Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy możemy dostrzec z punktu widzenia zakończonych celów Boga wobec ludzkości, i tylko z tego punktu widzenia. Najważniejszą lekcją jest sprawiedliwość, wskazująca, że grzech niesie cierpienie i ostatecznie

śmierć, podczas gdy prawość niesie przeciwne temu nagrody owocnego rozwoju i życia. Druga lekcja dotyczy Boskiego współczucia — miłości. Lekcja ta przejawiała się w zesłaniu Odkupiciela i późniejszej nagrodzie wyniesienia Go do chwały oraz gromadzenia członków „wybranego” Kościoła, by byli Jego towarzyszami w chwale i błogosławieniu odkupionej ludzkości.

Panowanie chwały, panowanie Mesjasza, jakie wkrótce zostanie przedstawione, podniesie biedną ludzkość z grzechu, smutku, degradacji i śmierci, i każdemu udzieli pełnej sposobności powrotu do ludzkiej doskonałości i Boskiej łaski oraz wiecznego życia. W tym dziele restytucji człowieka, które obejmować będzie obudzenie ludzkości ze snu śmierci, jedną cenną lekcją będzie wielkość Boskiej mocy użytej przez Mesjasza, Jedyne podobnego do Boga, księcia życia, „księcia chwały” i odkupiciela odradzającego Adama i cały rodzaj ludzkiego potomstwa Adamowego, z którego wszyscy uczestniczą w jego wyroku śmierci.

Ostatecznie, z punktu widzenia zakończonych wielkich celów Jehowy i postępowania z człowiekiem, widoczna będzie uprzednia wiedza i mądrość Boga, który na początku znał koniec i który przewidział, w jaki sposób nawet dozwoleństwo na panowanie grzechu i śmierci może być ostatecznie wykorzystane ku Jego chwale oraz dla błogosławieństwa i nauki Jego stworzeń zarówno na ludzkim, jak i anielskim poziomie. Wtedy wszyscy ujrzą chwalebny charakter Stwórcy oraz konieczność wymagania przez Niego absolutnej sprawiedliwości i doskonałości. Wynik z pewnością będzie taki, jak podaje Biblia: wszyscy nauczą się sprawiedliwości i nienawiści do niesprawiedliwości, a każde stworzenie w niebie, na ziemi i pod ziemią przez wieki będzie chwalić zarówno Jehowę, który siedzi na tronie, jak i Baranka (Obj. 5:13,14).

Gdyby wolno nam było wyciągnąć wnioski z pewnych biblijnych sugestii, dotyczących przyszłości — Boskich zamiarów w odniesieniu do miliardów światów wokół nas, nasze przypuszczenia mogłyby wyglądać następująco: Ci pouczeni i użyci przez Jehowę w związku z początkiem rozwoju Boskiego planu na ziemi zostaną w ten sposób przysposobieni i przygotowani, by być Boskimi przedstawicielami wobec innych światów. Wielki odkupiciel i Jego „wybrani” towarzysze po zajęciu się ludzkością w celu podniesienia jej z warunków grzechu i śmierci, z pewnością będą nadawać się do dalszej służby w innych światach, by „opowiadać cnoty tego, który ich powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”. Takiego urzędu dla nich należy się słusznie spodziewać zwłaszcza wtedy, gdy będziemy pamiętać, że jako dziedzice Boga (Żyd. 1:1—3; Rzym. 8:16,17) posiadają w dziedzictwo wszechświat i że ich królestwo będzie się stale powiększać (Iz. 9:7).

A co powiemy o tych ludziach, którzy staną się istotami duchowymi — udoskonalonych Starożytnych i Młodocianych Godnych oraz Wielkiej Kompanii? Czy oni wszyscy nie będą dobrze przygotowani, nie tylko do okazania posiadanej sprawiedliwości, lecz do opowiadania w innych światach, innym rodzajom, historii o upadku i wynikających z niego grzechu i śmierci, a także o odkupieniu przez Boską miłość, o wspaniałej restytucji i wyciągniętych lekcjach?

Zalety Boskiego charakteru, jakie właśnie rozważyliśmy — mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc — na-

leżały do naszego Stwórcy w bezkresnej wieczności, poprzedzającej stwarzanie. Lecz wtedy nie było nikogo, kto oceniłby Boga. Ukazanie wszystkim chwały Pana wymaga pełnego spojrzenia na doskonały plan wieków. Właśnie zauważyliśmy, jak tajemnica Pana i chwała Jego charakteru dotąd są znane jedynie Jego „dzieciom”, spłodzonym z Ducha Świętego. Zbliża się jednak czas, gdy cała „ziemia napelniona będzie znajomością Pańską, tak jako morze wodami napelnione jest”. „Pragnieniem wszystkich narodów” będzie wówczas On i Jego wspaniały rząd, „Bo się objawi chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem” (Agg. 2:8; Iz. 40:5). Rzeczywiście, ta perspektywa jest pocieszająca.

Święty Paweł zapewnia nas, że każdy zarys Boskiego planu, jaki widzimy w trakcie realizacji, był znany Jehowie przed założeniem świata. Oświadcza, iż te rzeczy Bóg zaplanował przed założeniem świata. Wszystkie procesy twórcze działające od tysięcy lat z pewnością zostały opracowane w umyśle Jehowy, zanim rozpoczęło się dzieło twórcze. Część tego dzieła dotyczyła aniołów; nie wiemy na pewno ilu rang aniołów, lecz w Piśmie Świętym są oni różnie określani: jako aniołowie, księżta i moce, trony i zwierzchności (Rzym. 8:38; Kol. 1:16). Później nastąpiło stworzenie człowieka, „mało mniejszego od aniołów”, ukoronowanego ziemską chwałą, godnością i władzą na obraz i podobieństwo chwalebne Stwórcy (Ps. 8:6-9; Żyd. 2:6-9).

Stworzenia te nie różniły się stopniem doskonałości czy niedoskonałości: każde było doskonałe na swym poziomie. Każde obdarzone inteligencją stworzenie było moralnie wolną istotą, i jako takie (na poziomie anielskim czy ludzkim) było stworzone na podobieństwo Boga — bez skazy, lecz z różnymi władzami i zdolnościami umysłowymi. Wszchemocny Bóg — nieskończony w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy — jako wielki Ojciec zaplanował uporządkowane używanie Swych nieskończonych możliwości, pragnąc udzielić Swym stworzeniom życia i szczęścia.

Istoty te, obdarzone inteligencją zostały nazwane „synami Boga” pod warunkiem zachowania postawy absolutnej wierności Jemu, ich Stwórcy i Ojcu. Boskim zamiarem nie tylko było danie w ten sposób radości milionom istot, jakie miały być stworzone, ale takie objawienie Jego stworzeniom swej własnej wielkości i doskonałej dobroci, by wiecznie mogły radować się w Nim, a On w nich.

### **BÓG NIE BYŁ SAMOTNY, LECZ SAMOWYSTARCZALNY**

Nie powinniśmy sądzić, że przed rozpoczęciem stwarzania wszechmocny Bóg był samotny w tej bezkresnej wieczności. Jak wykazano w naszej książce pt. „*Bóg*”, jednym z 14 Boskich przymiotów istoty jest samowystarczalność. Dz.Ap. 17:25 i inne teksty dowodzą, że wielki Jehowa nie potrzebuje niczego. Niczego Mu nie brakowało; był zupełny sam w sobie. Dla ukoronowania czy uzupełnienia swego szczęścia nie potrzebował żadnego towarzystwa. Boską przyjemnością było stwarzanie, aby Jego stworzenia mogły się radować, ogólnie odzwierciedlając Boskie zalety zaszczepione w nich. Dokładnie przewidział upadek rodzaju ludzkiego z powodu grzechu. Upadek ludzkich nadziei nie pokrzyżował też (ani nie zagroził) Boskich zamiarów.

Ukazuje on jedynie aniołom i ludziom łaski Boskiego charakteru i wszystkim jeszcze pełniej pokazuje Boskie zalety, aby właściwie mogły być ocenione i naśladowane przez Jego wszystkie inteligentne stworzenia.

Gdy Bóg chciał nam zilustrować swą własną wielką osobowość, gdy chciał pokazać swym stworzeniom, jak realizuje wszystkie rzeczy według zamysłów własnej woli — symbolicznie zobrazował to w Księdze Objawienia. W wizji tej tron Onego Wiecznego jest obrazowo przedstawiony jako stolica Boskiej mocy i władzy nad wszechświatem, a aniołowie są usługującymi duchami. Później opisana jest księga w prawej ręce Jehowy — w Boskiej mocy i opiece. Księga ta, zapisana wewnątrz i na zewnątrz, była „zapięczętowana siedmioma pieczęciami”, co reprezentuje całkowitą skrytość Boskich zamiarów zawartych w niej. Księga była w ręce (mocy) wielkiego Odwiecznego jeszcze przed założeniem świata. Podał wskazówki dotyczące jej, sprawił iż jej symbole zostały zawarte w zakonie i do pewnego stopnia opisane przez proroków.

Wciąż była to jednak zakryta tajemnica, ponieważ prorocy nie rozumieli rzeczy, o których pisali; nikt też nie mógł ich zrozumieć aż do nastania „właściwego czasu” Ojca (1 Piotra 1:10-12). Boski plan w ten sposób został nie tylko zapieczętowany i należycie ukryty, ale Bóg postanowił, że da go jedynie Temu, który potwierdzi, że zasługuje na to, by być zaszczyconym przez Jehowę przedstawicielem do zrealizowania zamiarów przewidzianych przed powstaniem świata. Zaszczyc pośrednika, przedstawiciela Jehowy do realizowania Boskich celów powinien być wcześniej ujawniony jedynie Temu, który dowiedzie, iż jest godnym zostania wielkim Mesjaszem, wielkim wyzwolicielem, prorokiem, kapłanem, sędzią, królem Izraela.

### **„GODZIEN JEST BARANEK”**

Chociaż Odkupiciel zajmował wysokie stanowisko w Boskich radach i społeczności zanim przyszedł na świat, aby stać się Odkupicielem człowieka, nawet Jemu nie było dane wówczas poznać wszystkich tajemnic Boskiego planu. Lecz dzięki Jego wysokiej pozycji, doskonałości i posłuszeństwu najpierw otrzymał przywilej zostania odkupicielem człowieka za cenę osobistego upokorzenia i śmierci; później, w wypadku wierności w tym okupowym dziele, przywilejem Jego miało być uwielbienie, wyniesienie do Boskiej natury i obdarzenie sposobnością realizowania Boskiego planu zbawienia aż do końca. Zanim można było powierzyć Mu szczegółową wiedzę o Ojcowskich zamiarach błogosławienia całego świata, musiał przede wszystkim zmanifestować swe oddanie i wierność Ojcu.

Wszystko to jest zawarte w opisie 5 rozdz. Objawienia. Obwieszczono: Kto jest godzien otrzymać księgę, złamać jej pieczęci i wykonać wspaniały zamysł Boga? Nie znaleziono nikogo. W końcu jednak ktoś okazał się godny — opuścił przybytki chwały, poniżył się, „stał się ciałem”. Postawą znaleziony jako człowiek, poświęcił *wszystko*, co miał, w celu pełnienia woli Ojca, i to aż do śmierci, śmierci krzyżowej. Dlatego, mówi Apostoł, „Bóg nader go wywyższył” i dał Mu stanowisko, tytuł, ponad wszystkich innych (Fil. 2:7-9). Upoważnił Go do realizacji wszystkich Boskich zamiarów; Jemu też przekazał Bóg księgę wraz z przywilejem otworzenia pieczęci i zrozumienia jej posłannictwa.

W symbolicznym obrazie Jan zobaczył Baranka zabitego w tym samym czasie, gdy anielski posłaniec oznajmił, iż zwyciężył lew z pokolenia Judy. Jezus potwierdził swoją godność, dlatego do Niego prawnie należy przywilej zrozumienia rzeczy Boskiego planu i wykonania ich. Zabity Baranek reprezentował Jezusa w dziele dokonywanym od dnia ukończenia trzydziestu lat i poświęcenia się. Wtedy umarł dla siebie i rzeczy doczesnych. Gdy pomyślnie zakończył ten wielki kontrakt, zawołał na Kalwarii: „Dokonało się”.

Chwalebny Zwycięzca został wówczas uznany przez Boga oraz świętych aniołów za jedyne go godnego, któremu Ojciec powierzył wykonanie każdego zarysu Boskiego planu — „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i siłę, i cześć, i chwałę”. Jeszcze nie zakończył powierzonego Mu tam i wtedy wielkiego dzieła. Ojciec uwielbił Go i posadził po swej prawej ręce — miejscu głównej Boskiej łaski — gdy dokonczył mani-

festowania wierności aż do śmierci. Jak dotąd, On dopiero rozpoczął swe wielkie dzieło. Pierwszym krokiem w tym chwalebnym planie było błogosławienie Kościoła jako „oblubienicy, małżonki Baranka”. Następnym będzie błogosławienie świata — wszystkich rodzin ziemi, nie tylko żyjących, lecz także zmarłych.

Apostoł mówi: „My mamy jednego Boga”. Do Niego należy wszelka mądrość i moc. Odkrycia i wynalazki obecnego wieku bardzo pomagają nam w zrozumieniu Jego wielkości. To, co człowiek w ograniczony sposób może zrobić z telefonem, radiem, telewizją, komputerem i wieloma innymi produktami postępu technicznego, jest dla nas jedynie namiastką nieskończonych możliwości Tego Wiecznego — od wieków aż na wieki — Boga. Nasza wiedza o Boskiej sprawiedliwości i miłości zadawała nasze serca — nasz wielki Stwórca staje się naszym Ojcem.

BS 92,76.

## ZWIĄZEK DOSKONAŁOŚCI

„A nadto wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości” — Kol. 3:14.

APOSTOŁ mówi, że miłość jest związkiem doskonałości, Jezus zaś powiedział, że miłość jest wypełnieniem Bożego Zakonu. Każda inteligentna istota, od najskromniejszej do najbardziej wywyższonej, pragnie miłości. Pies pragnie miłości od swego pana i okazuje wielkie zadowolenie, gdy jest nią obdarzony. Koń i kot odwzajemniają ludzkie pieszczoty. Ptaki za miłość odpłacają się radosnym szczebiotem. Niemowlę twoją miłość nagradza uśmiechem i pieszczotami. Młodzieniec chce być kochanym, mężczyzna w średnim wieku, przechodzący okres najcięższej walki życiowej, pragnie kochającej pociechy. Mężczyzna w podeszłym wieku, zmęczony i zniszczony życiową walką, chce oprzeć się na silnym ramieniu miłości. Aniołowie w całej chwale ich wyższego stanu chcą jej, nasz Pan Jezus chce jej i nasz Ojciec Niebiański chce jej. Miłość nigdy nas nie zmęczy ani nie możemy otrzymać jej za dużo. Mylne byłoby mniemanie, że tylko słabość pragnie miłości, siła i chwała chcą jej również. Czymże więc jest miłość, tak powszechnie upragniona przez inteligentne istoty wszelkiego stopnia? Jest to jedna z tych rzeczy, której pióro nie zdoła opisać. Ludzie mogą o niej śpiewać, mówić, czytać i pisać, a jednak mieć o jej istocie słabe pojęcie. Na chwilę więc przestań czytać, pisać i mówić, by uprzytomnić sobie kilka przykładów miłości jakie spotykałeś na swojej ścieżce życia. Czy przypominasz sobie, w dawno minionych latach dzieciństwa, czuła miłość matki okrywającej twe policzki licznymi pocałunkami, które ani w połowie nie mogły wyrazić bogactwa jej uczuć? Czy pamiętasz pełną miłości troskę ojca, który z cierpliwością pracował, mozolił się i ponosił różne ofiary, aby owoc swej pracy zobaczyć w tobie? Być może, iż zakosztowałeś błogiej miłości małżeńskiej z wybraną towarzyszką życia, zawsze gotową radować się z tobą w twoim powodzeniu i uczestniczyć w noszeniu twoich brzemion, tudzież pocieszać cię i zachęcać do wspinania się na wyższy szczebel życiowych osiągnięć.

Albo w ciemnej godzinie smutku i łez jakaś przyjazna dłoń ochłodziła twe znużone czoło, pewna uprzejma usługa wzmocniła cię w słabości lub stosowne słowo pociechy, dorady czy zachęty natchnęło cię świeżą

gorliwością do dalszej walki życiowej. Czy gdziekolwiek jest życie tak czczone i próżne, którego ścieżka nigdy nie była rozświetlona podobnymi promieniami miłości? Te przykłady dają nam nieco pojęcia o tym, co znaczy być kochanym.

Pomyśl też przez chwilę o błogoci miłowania — o przyjemności kochania twego własnego dziecięcia lub męskiej chwały twego szlachetnego męża, albo niewieściej chwały twej przywiązanej żony, lub czulej słodczy twej świątobliwej matki, dojrzałej chwały twego sędziwego ojca i wreszcie błogiej społeczności wypróbowanych i wiernych przyjaciół — społeczności świętych. Potem, wznosząc się ponad te wszystkie ziemskie miłości, niektórzy zakosztowali słodczy Boskiej miłości, która przewyższa wszystkie inne. Ta miłość Boża, jednakże, jest objawiana tylko tym, którzy wierzą w boskie obietnice i postępują według Boskich przykazań.

Z tymi ilustracjami, które pokazują nam co znaczy kochać i być kochanym, niech nasza wyobraźnia poszerzy sferę tej wielkiej zalety, a przekonamy się, że gdy ona rządzi sercami okaże się dokładnie tym, co mówi Apostoł, to znaczy „związkiem doskonałości” i największą ze wszystkich chrześcijańskich zalet. Zaiste, Apostoł wskazuje, że moglibyśmy osiągnąć wszystkie inne zalety, lecz gdybyśmy nie mieli miłości, byłibyśmy jako „miedź brząkająca, albo cymbał brzmiający”. Faktycznie, „przydawanie” innych zalet, z innych pobudek niż miłość, byłoby tylko udawaniem i obłudą. Mając zaś miłość, lecz brak do pewnego stopnia innych zalet, serce okaże się wierne, mimo słabości ciała, w wykonywaniu tego, co miłość dyktuje.

Pan przypisał tej zalecie wielkie znaczenie, gdy oświadczył, że miłość jest wypełnieniem zakonu. To znaczy, że gdybyśmy mieli doskonałą miłość, to moglibyśmy łatwo zachować cały zakon Boży. Lecz tu zachodzi trudność — nie możemy miłować doskonale. Bóg wie, że nie możemy, lecz On chce wiedzieć, że staramy się miłować coraz więcej i że czynimy rzeczywisty postęp w tym względzie. Święty Paweł również wskazuje w jaki sposób miłość, mieszkająca w sercu, objawia się w zewnętrznym życiu. Właściwie nie po-

trzeba mówić nam o tym, albowiem język miłości jest naturalny, a jej pobudki są dobrowolne. Jednak z tego powodu, że nie jesteśmy jeszcze doskonałymi w miłości, opis św. Pawła pokazuje jak niedorzecznym byłoby nazywanie miłością tego, co nie byłoby godne jej miana. Apostoł mówi: „Miłość jest nieskwapliwa, dobrotliwa jest (dobrotliwa jest nawet dla niewdzięcznych i niepobożnych, starając się przyświecać dobrym przykładem i przez to wskazywać lepszą drogę. Miłość niezajrzy (czyli nie zazdrości, ale raczej cieszy się z powodzenia drugich). Miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się (w miłości nie ma pychy ani rozkoszowania się w wystawności lub w próżnej chwale, ale raczej występuje pokora i skromność). Miłość nie czyni nic nieprzystojnego (jest zgodna ze swoim wyznaniem w całej działalności). Nie szuka swoich rzeczy (nie zabiega tylko o swoje korzyści, ale bardziej o dobro i błogosławieństwo drugich. Nie jest porywcza do gniewu (stara się odpowiednio uwzględniać słabości drugich). Nie myśli złego (jest powolna do przypisywania złych pobudek i skłonna dostrzegać i bronić wszelką dobrą intencję. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy (nie ma upodobania w słuchaniu ani w mówieniu złych rzeczy lub jakiegokolwiek niegodziwości, lecz rozkoszuje się prawdą Bożą i jej owocem rozwiniętej świątobliwości).”

„Miłość wszystko okrywa (umie odpowiednio uwzględnić słabości ciała); wszystkiemu wierzy (wierzy w przewyciężającą moc miłości ku wspieraniu słabych i błędzących w walce z grzechem); wszystko cierpi (znosi potrzebne urągania i doświadczenia wiary i cierpliwości w umiejętnościach budowania i wzmacniania słabych.”

Dziecko Boże, które w taki sposób stara się objawiać i rozwijać w sobie ducha miłości, niezawodnie coraz bardziej będzie podobne do swego Mistrza. Zauważmy, jakie sprzeciwy grzeszników przeciwko sobie Pan podejmował. Jak cierpliwie znosił słabości i nieudolności swych uczniów. Jak wiernie uczył ich i prowadził do naśladowania Go! W Nim mamy doskonały wzór samoofiarniczej miłości — wzór wystawiony nam do naśladowania.

Może, ktoś, wnikając w to przepiękne prawo miłości, powie: Chciałbym być powodowany tą tak wzniosłą zasadą, lecz niektórzy ludzie są tak podli i nędzni, że nie mogę ich miłować. Czy rzeczywiście jesteś pewien, że nie możesz miłować takich ludzi? Czy raczej grzech nie jest tym, czego nie lubisz i co powinno być znieawidzone przez każde serce miłujące Boga i sprawiedliwość? Może powiesz, że niekiedy trudno rozróżnić pomiędzy grzechem a grzesznikiem, czasami bywa i tak, t.j. wtedy, gdy odziedziczone słabości charakteru bywają podsypane, rozwijane, a nawet wychwalane, jak to często się, czyni. Jest wszakże sposób zbadania rze-

czywistych uczuć swego serca ku takim osobom. Czy byłbyś gotów chętnie uczynić im przysługę i dopomóc, gdyby było cię stać, aby mogli zobaczyć swą błędną drogę i zejść z niej? Czy możesz z gorliwością modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, nieumiejętność i brak rozważi, a przez zacy przykład starać się pokazywać im lepszą drogę? Jeżeli tak rzecz się ma, to grzech jest tym, czym się brzydzisz, a nie grzesznik. Grzech masz zawsze nienawidzić, lecz grzesznika nigdy. Miłość nie prędzej może się odwrócić od współbliźniego aż nieomylny sąd Boży orzeknie, że grzech i grzesznik są nierozdzielnie z sobą złączeni.

Miłość jednakże, właściwie różni się w rodzaju i stopniu, odpowiednio do godności obiektu, na którym się ześrodkowuje. Jest miłość uwielbiająca, miłość sympatyzująca i miłość litująca. Ta pierwsza jest najwyższą miłością i darzyć nią można właściwie tylko to, co jest prawdziwie znaczne i godne uwielbienia. Pod tym względem nasz Ojciec Niebiański i Pan nasz Jezus Chrystus zasługują na naszą najwyższą i najgorętszą miłość, a wszyscy nasi dobrzy, zacy i prawdziwi współbliźni, w miarę jak zbliżają się do chwalebego wyobrażenia Bożego, mogą również być darzeni tą uwielbiającą miłością. Tego rodzaju miłością jest miłość niewinnego dziecka i taką powinna być również miłość małżeńska. Wybrany towarzysz (lub towarzyska) życia powinien być umiłowany w tym najwyższym znaczeniu, także rodzicielskie i synowskie uczucia powinny opierać się na tej samej podstawie, a wtedy te najdroższe więzy pokrewieństwa będą zbliżone do niebieskich.

Miłością sympatyzującą możemy darzyć najsłabszych, którzy usilnie starają się pokonywać piętzące się trudności i wspinać do lepszego życia. Takim osobom możemy przyjaźnie podać sympatyczną i pomocną dłoń. Jeżeli wyprzedziliśmy takich o krok lub dwa i jeżeli w naszym wspinaniu się napotykamy na mniej trudności, dziękujmy za to Bogu i używajmy naszej przewagi w dopomaganiu słabszym.

Jest jeszcze miłość litująca się nad upośledzonymi nieumiejętnością i grzechem do takiego stopnia, że nawet nie potrafią wnieść swego wzroku ku niebu, by otrzymać początkowe natchnienie do lepszego życia. Czy chcielibyśmy zgromić tych tak zdegradowanych, lub dodać jednego sińca więcej tym już tak zsinionym upadkiem? O! nie. Miłość lituje się choćby nad najgorszym, sympatyzuje i z najsłabszym, uwielbia najprawdziwszych, najczystszych i najzaczniejszych zarówno na ziemi, jak i w niebie. Toteż nasz Pan miłował nade wszystko naszego najchwalebniejszego Ojca Niebiańskiego, najczulszą sympatyczną miłością miłował swych uczniów, a cudowną miłością litującą umiłował On wszystkich synów i wszystkie córki Adama aż do stopnia oddania swego życia na okup za nich. Starajmy się iść za tym wzorem i kroczyć Jego śladem.

W.T. 1891 — 140.

## INFORMACJA

W związku z przyjazdem do Polski br. Jana Wojnara (z USA) i naznaczeniem go przez brata Hedmana do usługi na konwencji w Warszawie nastąpią zmiany w programie tej konwencji (zamieszczonym w **Ter.Pr. nr 429, str. 63**):

### 1. Piątek, 12 listopada

jest: 12.<sup>00</sup> - 13.<sup>00</sup> Wykład br. W. Jędrzejczyk  
będzie: Wykład br. J. Wojnar

### 2. Sobota, 13 listopada

jest: 13.<sup>00</sup> - 14.<sup>00</sup> Wykład br. Kielbowicz  
będzie: Informacja na temat działalności Domu  
Biblijnego br. J. Wojnar